

Ks. Andrzej Jerominek*
WT KUL, Lublin

ANTROPOLOGICZNY WYMIAR IKON CHRYSYUSA

Katechizm Kościoła Katolickiego z 1992 roku zwrócił uwagę na potrzebę większej recepcji soboru nicejskiego II. Spowodowało to rozbudowanie studiów nad ikoną w polskiej teologii. Wyznaczone zostały horyzonty badań. Dominuje w nich tematyka chrystologiczna i mariologiczna. Mniejszą uwagę zwraca się na wymiar antropologiczny. Tymczasem namysł nad ikonami Chrystusa prowadzi do odkrycia misterium człowieka.

Katechizm Kościoła Katolickiego wyraźnie wyeksponował dla nauki o ikonach (obrazach)¹ przesłanie soboru nicejskiego II z 787 roku. Było ono znane, ale nie osiągnęło stosownej recepcji². Opracowania systematyzujące naukę o ikonach (obrazach) ukazują jej wielowymiarowość teologiczną³. Jednak najmniej zwraca się uwagę na wymiar antropologiczny.

PRAGNIENIE ZOBACZENIA BOGA. IKONA POKŁONU MĘDRCÓW ZE WSCHODU

Dowodem na głębokie nawrócenie św. Augustyna, które odmieniło jego dotychczasowy styl bycia, polegający na rozpustnym życiu z dala od Boga, są słowa zapisane w *Wyznaniach*:

* Ks. Andrzej Jerominek MIC – doktorant w Instytucie Teologii Dogmatycznej KUL; e-mail: andrzejjerominek@gmail.com; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-4868-4689>.

¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 1159 i n.

² *Ikona liturgiczna. Ewangelizacyjne przesłanie ikonografii maryjnej*, red. K. Pek, Warszawa 1999; *Chrystus wybawiający. Teologia świętych obrazów*, red. A.A. Napiórkowski, Kraków 2003.

³ B. Kochaniewicz, *Znaczenie ikony w kontekście kultury współczesnej*, „Salvatoris Mater” 10 (2008) 1, s. 244–256.

Późno Cię umiłowałem, Piękności tak dawna a tak nowa, późno Cię umiłowałem. W głębi duszy byłaś, a ja się błąkałem po bezdrożach i tam Ciebie szukałem, biegnąc bezładnie ku rzeczom pięknym, które stworzyłaś. Ze mną byłaś, a ja nie byłem z Tobą. [...] Zawołałaś, rzuciłaś wezwanie i rozdarłaś głuchotę moją. Zabłysnęłaś, zajaśniałaś jak błyskawica, rozświetliłaś ślepotę moją. Rozlałaś woń, odetchnąłem nią i oto dyszę pragnieniem Ciebie. Skosztowałem i oto głodny jestem, i łaknę. Dotknęłaś mnie i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim⁴.

Od tej pory Augustyn pragnie z całych sił smakować i dotykać Boga oraz płonąć miłością ku Niemu.

Powyższe słowa jednocześnie wskazują na głębokie pragnienie zobaczenia Boga, jakie nosi w swoim sercu człowiek. Bóg zaś nieustannie pielgrzymuje ku człowiekowi, aby go znaleźć i objawić mu swoją miłość. Plastikowym wyrazem tych głębokich pragnień i tęsknot z jednej strony Boga, a z drugiej człowieka jest ikona przedstawiająca pokłon Mędrców ze Wschodu. Istotnym przesłaniem tego obrazu są słowa z Ewangelii według św. Mateusza: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; padli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzyli swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się z powrotem do swego kraju” (Mt 2,11–12). Doświadczenie spotkania z Bogiem na zawsze naznacza ludzkie życie i je przemienia.

Centralną postacią tego obrazu jest Dziecię Jezus trzymane na kolanach przez swoją Matkę. Ono jest źródłem nadprzyrodzonego światła, które rozprasza ciemności nocy (gasnąca na niebie gwiazda) i spowija całą ziemię swoim blaskiem (złote tło ikony). Siedząca na tronie pełna majestatu Maryja, przepełniona Duchem Świętym (zielony kolor sukni), przynosi Jezusa i przedstawia Go jako Króla nad królami. Odziana w purpurowy płaszcz swoją królewską godność czerpie z wielkości Syna. Ikonopisarz bardzo wyraźnie ukazuje Maryję, która swoją osobą nie zasłania Dziecka, ale podaje Je mędrcom do adoracji. Święty Mateusz zanotował w Ewangelii, że magowie „padli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2,11). Niezwykle ciekawe w tej ikonie jest przedstawienie Matki, która nie trzyma Jezusa blisko siebie, swojej twarzy przy Jego twarzy, ale w pewnej odległości, jakby na dystans. W ten sposób artysta ukazał Bogurodzicę adorującą Syna w postawie kontemplacji i zadumy nad tajemnicą, która Ją otacza, wypełnia, a zarazem przeraża. Maryja tym gestem wyznaje, że Jezus jest Jej bliski w człowieczeństwie i niepojęty w bóstwie. Za plecami Maryi stoi św. Józef, wsparty na lasce, która jest symbolem opieki, jaką Bóg powierzył mu nad Maryją i Jezusem. Wpatrzony

⁴ Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1982, s. 112–113.

w Niego, pełen podziwu adoruje majestat Boga ukryty w drobnym i kruchym ciele Dziecka. Wokół Jezusa gromadzą się Trzej Mędrcy, których królewską godność podkreślają korony na głowach i berła w dłoniach oraz towarzyszący im orszak służby podtrzymującej ich dostojne szaty. Są oni pełni zadumy wobec tego, co widzą: „niebo na ziemi i ziemia w niebiosach, człowiek w Bogu, a Bóg w człowieku, i Ten, którego cały wszechświat pomieścić nie zdoła, zamknięty w dziecięcym ciałku” (św. Piotr Chryzolog)⁵. Adorując Boga zamkniętego w dziecięcym ciałku, mędrcy odnajdują wielkość i godność Maryi Matki. Jednak Jemu, nie Jej, złożyli należny pokłon: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; padli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2,11). Ks. Józef Kudasiewicz, dokonując egzegezy tego tekstu, zauważył, że „do Maryi doszli magowie przez Jezusa; *per Iesum ad Mariam*. Szczere i autentyczne szukanie Jezusa prowadzi zawsze do Jego Matki”⁶. Wynika stąd, że niezwykle powołanie Maryi na Matkę Boga można zrozumieć tylko w tajemnicy życia Jezusa Chrystusa; nigdy w oderwaniu od niej.

W ikonografii trzech królowie uosabiają całość ludzkiego życia: młodość, dojrzałość i starość. W ten sposób ikonopisarz chciał podkreślić, że Dziecko z Betlejem przychodzi do każdego: młodego, starca i człowieka w sile wieku, aby mu objawić piękno nowego życia, jakie Ono ze sobą niesie. Klęczący przed Jezusem najstarszy król zdjął koronę i położył ją na ziemi. Takie ujęcie posłużyło artyście do tego, by podkreślić pokorę panującego, który w małym Dziecku uznaje Władcę potężniejszego od siebie. Mędrcy przynoszą trzy dary: najstarszy, ubrany w złote szaty, składa złoto (symbol królewskiej władzy Jezusa); będący w średnim wieku, odziany w purpurowo-zielone szaty, ofiaruje kadzidło (symbol boskości Jezusa); najmłodszy, przystrojony w szaty zielono-purpurowe, przynosi mirrę (symbol gorzkiej śmierci Jezusa). Trzej Królowie są tu również przedstawicielami trzech ludzkich ras: białej, żółtej i czarnej. Najstarszy władca ma twarz o białej karnacji, ten w średnim wieku ma twarz koloru żółtego, najmłodszy zaś – czarnego. Ów celowy zabieg ikonopisarza uwypukla prawdę, że Chrystus objawia się każdemu bez względu na kolor skóry, język i kraj pochodzenia. Wszystkie główne postacie ikony pochylają się nad Dzieciątkiem w geście adoracji w taki sposób, że stanowią zamknięty krąg, symbol komunii, jaką tworzą z Jezusem i między sobą. Ponad nimi wszystkim dominuje stajnia, której charakterystycznym szczegółem jest to, że nie ma drzwi – jest otwarta na oścież z jednej i drugiej strony. Stajnia ta jest symbolem Kościoła otwartego na wszystkich i gromadzącego wokół Jezusa tych, którzy Go szukają i pragną zakosztować blasku prawdy.

⁵ Piotr Chryzolog, *Kazanie 160*, w: *Liturgia Godzin. Codzienna Modlitwa Ludu Bożego*, t. I: *Okres Adwentu. Okres Narodzenia Pańskiego*, Poznań 1982, s. 511.

⁶ J. Kudasiewicz, *Przez Jezusa do Maryi w Biblii*, w: *Per Iesum ad Mariam*, red. K. Pek, S.C. Napiórkowski, Częstochowa 2001, s. 31 i n.

Niechże więc wejdą do rodziny patriarchów wszystkie narody, niech błogosławieństwo obiecane synom Abrahama otrzymają synowie obietnicy, skoro się go wyrzekają synowie ciała. Niech w osobach trzech mędrców wszystkie narody oddają pokłon Stwórcy wszechświata. I nie tylko Judea, ale cała ziemia niech pozna Boga, by wszędzie „w Izraelu wielkie było Jego imię” (św. Leon Wielki)⁷.

Droga Trzech Mędrców aż do Jerozolimy, a potem do Betlejem, jest dla chrześcijanina symbolem jego wewnętrznej formacji i nieustannego wzrastania ku Chrystusowi. Wiedzie ona przez cztery etapy: formację wiary, formację serca, formację ducha i formację do misji.

Pasja, z jaką Trzej Mędrcy zaczęli szukać Jezusa, zaczęła się od obserwacji i badania kosmosu. „Gdzie jest nowo narodzony Król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2,2). Spełniły się w ich życiu słowa św. Pawła: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1,20). Tę gwiazdę prowadzącą do rozpoznania w Jezusie Słowa Wcielonego stanowi dla Maksyma Wyznawcy pobożne rozważanie Prawa i proroków. W drodze ku Chrystusowi nie wystarczy intelektualna formacja wiary; potrzebna jest pogłębiona formacja serca, która zaowocuje spotkaniem. Ewangelista, przedstawiając historię Mędrców, pisze, że „weszli do domu”. Ten dom jest otwarty dla wszystkich i w pewien sposób symbolizuje Kościół. Aby spotkać Chrystusa, trzeba koniecznie wejść do domu, który jest Jego Kościołem. Dojrzewając w wierze, uczeń Chrystusa przestaje postrzegać Kościół z „zewnątrz”, przestaje stać niejako obok Niego, ale zaczyna żyć w Nim od „wewnątrz”, jak we własnym domu.

Dziedzictwem Pana jest Kościół, w szczególności sposób Maryja, ale także i każda dusza wierna. W świątyni łona Maryi Chrystus przebywał przez dziewięć miesięcy, w tej świątyni, jaką jest wierzący Kościół, trwa aż do skończenia świata, ale w świątyni duszy, przez poznanie i miłość, trwać będzie po wieki wieków (bł. Izaak, opat klasztoru Stella)⁸.

W domu Jezusa mieszka Maryja, Jego Matka, która przedstawia i podaje swojego Syna wszystkim tym, którzy chcą Go dotknąć i pokochać. Nad każdym, kto bierze krule i małe ciało Chrystusa w swoje dłonie, Maryja czuwa z macierzyńską miłością. Uczy słuchania słowa Bożego i kontemplacji Jezusa w wydarzeniach codziennego życia. Ich owocem jest przemiana serca, które przestaje być zwrócone ku sobie, ale staje się odpowiedzialne za braci. Człowiek dojrzały to ten, który „przerywa krąg własnej indywidualności, nie troszczy się wyłącznie o swoją

⁷ Leon Wielki, *Kazanie 3 na Objawienie Pańskie*, w: *Liturgia Godzin...*, t. I, s. 496.

⁸ Izaak, opat klasztoru Stella, *Kazanie 51*, w: *Liturgia Godzin...*, t. I, s. 225.

samorealizację, nie zadowala się też samoakceptacją, lecz odczuwa solidarność z drugimi, tak, iż niejako bierze na siebie ich ciężar” (Amedeo Cencini).

Kulminacją chrześcijańskiej formacji jest formacja ducha, która swój szczyt osiąga w uwielbieniu, adoracji i oddaniu swojego życia Jezusowi. Święty Mateusz pisze, że Trzej Mędrcy „padli na twarz i oddali Mu pokłon. [...] ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2,11–12). Słuchanie słowa Bożego, które przemienia serce, kontemplacja, która czyni je odpowiedzialnym za siebie i innych, prowadzą życie chrześcijańskie do adoracji. Czym jest adoracja? W języku greckim oddaje się ją słowem *proskynesis*, co oznacza gest poddania się komuś większemu i potężniejszemu. Uczeń Chrystusa poddaje więc swoje życie Jezusowi i czyni Go jedyną miarą swojego postępowania. Tak rozumiana adoracja nie umniejsza człowieka, nie czyni go małym, ale wielkim, ponieważ umieszcza go na poziomie Bożych oczu. Z kolei łacińskie słowo *ad-oratio* oznacza pocałunek, uścisk, a więc miłość, dzięki której stajemy się jedno z Jezusem. Uwielbienie i adoracja podsycane przez Miłość, prowadzą chrześcijanina do misji. Mędrcy, jak pisze św. Mateusz „otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się z powrotem do swojego kraju” (Mt 2,12). W powrotnej drodze musieli stawić czoło niespodziewanym trudnościom, zagrożeniom i lękom. Teraz nie potrzebowali już blasku gwiazdy, bo w ich sercach płonęło światło, które w nich zapalił Jezus. Dotarłszy do swego kraju, z pewnością dali świadectwo o spotkaniu z Jezusem po to, by inni mieli udział w tej radości i miłości, które przemieniły ich życie. Misja związana z życiowym powołaniem chrześcijanina jest dla niego czymś naturalnym, bo przez nią daje on żywe świadectwo miłości do Chrystusa. Wypełnia on wiernie w codziennym życiu swoje obowiązki i zadania, unikając przy tym poddania się pokusie dezercji.

GRZECH NIE NALEŻY DO DEFINICJI CZŁOWIEKA. IKONA CHRZTU JEZUSA

Nasza chora natura wymagała uzdrowienia; upadła – potrzebowała podniesienia, martwa – wskrzeszenia. Utraciliśmy posiadane dobra, trzeba było je nam przywrócić. Byliśmy zamknięci w ciemnościach, trzeba było przynieść nam światło. Będąc w niewoli, oczekiwaliśmy Zbawiciela [...]. Czy te powody były bez znaczenia? Czy nie zasługiwały one na wzruszenie Boga, na to, by zniżyć się aż do poziomu naszej ludzkiej natury i nawiedzić ją, skoro ludzkość znajdowała się w tak opłakanym i nieszczęśliwym stanie? (św. Grzegorz z Nyssy)⁹.

⁹ Za: KKK 457.

Moc i prawdziwość tych słów przedstawia ikona Chrztu Pańskiego, która poprzez grę kolorów, światła i cienia, ruchu i bezruchu wprowadza nas w tajemnicę Święta Epifanii, czyli Objawienia Pańskiego. Warto wspomnieć, że w tradycji Kościoła wschodniego było też ono nazywane „Świętem Oświecenia” albo „Świętem Światła”, gdyż objawieniu się prawdziwego Boga towarzyszyła światłość. Święty Jan Chryzostom w ten sposób podkreśla doniosły charakter tego święta: „To nie dzień, w którym Chrystus się narodził, powinien być nazwany Epifanią, ale dzień, w którym został ochrzczony. Nie poprzez swe narodziny stał się znany wszystkim, ale poprzez swój chrzest”.

Należy zauważyć, że ikony o tej tematyce zaczęto pisać już wówczas, gdy na synodzie w Antiochii orzeczono sprzeciw wobec poglądów głoszonych przez Pawła z Samosaty, iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym przez naturę, a nie przybranie (adopcję). Z kolei I Sobór Powszechny w Nicei w 325 roku ogłosił w *Cre-do*, że „Syn Boży jest «zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu»”¹⁰. Dopiero sobór efeski uzupełnił wyznanie, dodając w formule zjednoczeniowej „współistotny nam”, i wyeksponował w ten sposób wymiar antropologiczny chrystologii.

Tłem ikony jest pustynia, porośnięta ubogą roślinnością. Z jej urwistych szczytów, które przechodzą w dolinę, wypływają wody Jordanu. Te szczegóły wskazują na miejsce chrztu Jezusa. W centrum znajduje się postać Chrystusa, który ukazany jest tu jako mężczyzna w średnim wieku, o długich, spadających na plecy włosach oraz krótkiej brodzie. „Odziany w nagość Adamową” wchodzi do wody i w widocznym na ikonie ruchu podąża do Jana Chrzciciela z lekko pochyloną głową. W ten sposób ikonopisarz chciał wyrazić kenozę Jezusa, który stając się człowiekiem, był do nas we wszystkim podobny oprócz grzechu. Nagość Jezusa to, z jednej strony, akceptacja ograniczoności i skończoności stworzenia wobec Boga, z drugiej zaś świadomość istnienia jedynie w Bogu, poza którym jest tylko nicność. Tak rozumiana nagość jest radosnym i pełnym skromności przeżywaniem życia przed obliczem Boga, to nie pożądanie niczego dla siebie, lecz bezgraniczne bycie dla drugiego. Jezus prawą dłonią błogosławi wodę i uświęca ją przez swoje zanurzenie, aby stała się wodą chrztu, a więc grobem dla grzechu i łonem, z którego dzięki Niemu ma początek nowe stworzenie. Zanurzając się w falach Jordanu, Odkupiciel bierze na siebie grzech świata i już zapowiada swoją śmierć i zmartwychwstanie dla zbawienia wszystkich ludzi.

W drugiej dłoni Jezus trzyma zwój Pisma, na znak, że w Nim wypełniają się wszystkie starotestamentalne proroctwa. U stóp Zbawiciela w wodach Jordanu widać dwie małe ludzkie postacie. Pierwsza z nich przedstawia nagiego mężczyznę – alegorię Jordanu, który rozstał się przed Elizeuszem po tym, jak ten

¹⁰ KKK 465.

uderzył weń płaszczem Eliasza. Wydarzenie to najlepiej tłumaczy *Troparion* na niedzielę przed Epifanią w liturgii wschodniej: „Elizeusz swym płaszczem bieg rzeki Jordanu zawrócił [...] a wody rozdzielone zostały na jedną i drugą stronę i dno rzeki było dla Elizeusza suchą drogą jako prawdziwy obraz chrztu”. Druga postać przedstawia kobietę, która jest wyobrażeniem Morza Czerwonego – starotestamentalnej figury chrztu – i odnosi się do cudownego przejścia Izraela suchą nogą po jego dnie. Autor ikony w wodach Jordanu umieścił również pływające ryby. Są one symbolem odrodzonych przez chrzest chrześcijan. „Jesteśmy małymi rybami. Rodzimy się z wody, tak jak nasza ryba Jezus Chrystus, i możemy być ocaleni tylko, jeżeli pozostaniemy w wodzie” (Tertulian).

Po prawej stronie Chrystusa na brzegu rzeki stoi Jan Chrzciciel, którego ascetyczny wygląd wskazuje na surowy tryb życia. „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem były szarańcza i miód leśny” (Mt 3,4). Cały nachylony ku Jezusowi i wpatrzony w Jego twarz, wyciąga prawą rękę w obrzędowym geście chrztu. W oddali na brzegu leży odłożona przez Jana siekiera. Oznacza ona, że kara za grzech ustępuje miejsca przychodzącemu Miłosierdziu. W tym świętym obrzędzie uczestniczą aniołowie stojący po drugiej stronie rzeki, przyodziani w różnokolorowe szaty jako duchy gotowe do posługi Jezusowi. Z pokorą i uwielbieniem skłaniają przed Nim swe głowy, a ich dłonie ukryte w fałdach sukni wskazują na pełną bojaźni cześć, jaką otaczają Chrystusa. W górnej części ikony widzimy otwierające się niebo, symbol obecności Boga, który ogłasza boskie synostwo Jezusa: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Z kręgu nieba wychodzi świetlisty promień Ducha Świętego, spoczywający na Chrystusie w postaci cielesnej niby gołębia. On rozpala całe wydarzenie żarem ognia, co zostało podkreślone przez ikonopisarza ognistą czerwienią tła. On namaszcza też i posyła Jezusa, aby ubogim głosił dobrą nowinę, więźniom ocalenie, niewidomym przejrzenie, aby zniewolonych uczynić wolnymi i ogłosić rok łaski od Pana (zob. Łk 4,18–19).

Chrzest, udzielany przez Jana w wodach Jordanu, był rytym pokutnym, mającym na celu odpuszczenie grzechów. „Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem. Przyjmowano od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając swoje grzechy” (Mt 3,5–6). Jezus Chrystus nie potrzebował żadnego oczyszczenia, był bowiem całkowicie niewinny. Przyjął jednak chrzest jako znak solidarności ze wszystkimi grzesznikami potrzebującymi zbawienia. Poprzez ten akt zanurza się On w historię ludzkiego życia, we wszystko, co je zniewala, pomniejsza, czyni nieznośnym i trudnym. On przyjmuje na siebie „nagość” człowieka odkrytą przez grzech, wstyd, nieprawość, by przyoblec swoją łaską i chwałą. Ewangelisci opowiadają, że gdy Jezus został ochrzczony, otwarły się nad Nim niebiosy i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci cielesnej, niby go-

łębica, i usłyszał głos Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3,22). W ten sposób Ojciec objawia światu swojego umiłowanego Syna, a udzielając Mu Ducha Świętego, przyodziewa Go swoją mocą potrzebną do spełnienia czekającej Go misji. Syn zaś, który jest „obrazem Boga niewidzialnego”, w tym samym Duchu objawia wszystkim oblicze Boga łaskawego, dobrego i miłosiernego, który nikim nie gardzi, ale każdego uznaje za syna.

W czasie chrztu w Jordanie Jezus, namaszczony przez Ojca Duchem Świętym, został ustanowiony kapłanem, prorokiem i królem, aby zgładzić grzech świata. Należy pamiętać, że wszyscy ochrzczeni uczestniczą w tej potrójnej misji Jezusa i ponoszą odpowiedzialność za misję i służbę, jakie z niej wynikają.

Jezus Chrystus jest Arcykapłanem, ale Jego kapłaństwo nie ma pochodzenia lewickiego, gdyż jest ono innego rodzaju – zostało zapowiedziane przez postać Melchizedeka, będącego równocześnie królem i kapłanem. Myśl tę rozwija List do Hebrajczyków, który powołuje się na Psalm 110. Jest w nim mowa o „Panu” zaproszonym przez Boga, aby zasiadł po Jego prawicy: „Siaść po mojej prawicy” (postawa króla), i kapłaństwie, jakie ten nabywa: „Tyś jest kapłanem na wzór Melchizedeka”. Autor Listu do Hebrajczyków mocno podkreśla związek ofiary, jaką z siebie samego, umierając na krzyżu, złożył Jezus Chrystus, z Jego królewską intronizacją. „On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy na tronie Boga” (Hbr 12,2). Królewskie wyniesienie, którego dostępuje Jezus, jest owocem Jego synowskiego posłuszeństwa Bogu, aż do śmierci krzyżowej.

Jezus Chrystus „nie przyszedł, aby Mu słuźono, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mt 20,28). Idąc za Jego wzorem, chrześcijanin potwierdza swoje królewskie pochodzenie przez służbę ubogim i cierpiącym, w których rozpoznaje oblicze udręczonego i ubogiego Zbawiciela. „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Święty Leon Wielki, podkreślając wielką godność chrześcijanina, pyta retorycznie: „Cóż jest bardziej królewskiego niż to, że dusza potrafi kierować swoim ciałem w poddaniu Bogu? Cóż jest bardziej kapłańskiego, jak poświęcić Panu czyste sumienie i składać na ołtarzu serca nieskalane ofiary pobożności?”¹¹.

Jezus, nauczając w synagogach, czyniąc liczne znaki i cuda, rozpoznawany był jako wyjątkowy prorok: „Wielki prorok powstał wśród nas i Bóg nawiedził lud swój” (Łk 7,16). Głosząc Dobrą Nowinę, nawoływał On wszystkich do nawrócenia i przemiany życia: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Chrześcijanin pełni prorocką misję

¹¹ Leon Wielki, *Sermones*, 4, I: PL 54, 149, *Mowy*, tłum. K. Tomczak, Poznań 1957.

Chrystusa, trwając niezachwianie w wierze nawet wtedy, gdy wielu chciałoby zafalszować słowo Zbawiciela i usunąć z Ewangelii prawdy dla nich niewygodne. W ten sposób, wypełniając wiernie obowiązki stanu, staje się on świadkiem Chrystusa w swoim środowisku.

Jan Chrzciciel jest w kontemplowanej przez nas ikonie wspaniałym przykładem chrześcijańskiego życia w pełni oddanego Bogu. Stał się prorokiem, kapłanem i królem – najpierw, gdy wskazał swoim uczniom na Jezusa: „Oto Baranek Boży” (J 1,36), a ci poszli za Nim; potem, gdy bronił obyczajów nawet wobec króla Heroda: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18); i wreszcie, gdy umierając śmiercią męczeńską, dał Chrystusowi najpiękniejsze świadectwo miłości.

ŻYCIODAJNA PRZYNALEŻNOŚĆ. IKONA „JEZUS Z PRZYJACIELEM”

Wyobrażamy sobie kochanków siedzących twarzą w twarz, a przyjaciół ramię przy ramieniu: oczy ich patrzą w dal [...]. Pragnienie czegoś poza przyjaźnią jest koniecznym warunkiem zaprzyjaźnienia się. Gdyby prawdziwa odpowiedź na pytanie: Czy dostrzegasz tę samą prawdę? brzmiała: Nie, nie dostrzegam i nic mnie prawda nie obchodzi, chcę po prostu mieć przyjaciela, nie mogłaby z tego powstać żadna przyjaźń [...] nie miałyby się wokół czego owinąć, bo przyjaźń musi posiadać swój ośrodek, choćby nim była pasja do gry w domino lub do białych myszy. Ci, co nic nie posiadają, nie mają się czym dzielić, ci, co nigdzie nie zmierzają, nie mogą mieć towarzyszy podróży (C.S. Lewis)¹².

Ma rację autor tych słów, pisząc w niemalże poetycki sposób, że przyjaźń jest tym szczególnym rodzajem ludzkich relacji, który opiera się na patrzeniu w jednym i tym samym kierunku i byciu razem z powodu pragnienia czegoś więcej. Myśl tę obrazuje ikona „Jezus z przyjacielem”, napisana w VI wieku w Egipcie. Na tle o barwach ognia ukazuje ona dwie osoby siedzące na tronie obok siebie, Jezusa i Menasa (przyjaciela).

Jezus w tym ujęciu przedstawiony jest jako barczysty młodzieniec ubrany w ciemną suknię, która swymi fałdami zakrywa Jego stopy. Ten celowy zabieg autora podkreśla odwieczne i boskie pochodzenie Jezusa Chrystusa, który zasiadając w chwale Ojca, nadal, jako zmartwychwstały Pan i niestrudzony pielgrzym (ciemny jak ziemia, kolor szat), pozostaje ze swoim Kościołem. W lewej ręce

¹² C.S. Lewis, *Cztery miłości*, Warszawa 1962, s. 112.

trzyma księgę Słowa Życia, prawą zaś przygarnia swego przyjaciela – jest nim męczennik, mnich Menas, pogodny człowiek o ascetycznym wyglądzie. Mądrość św. Menasa bije z jego naznaczonego wiekiem oblicza, przenikniętego jednocześnie młodością ducha i radością życia. Mężczyzna ten w jednej ręce trzyma zwój Pisma otrzymanego od Pana, które ustanowił regułą swojego życia; drugą zaś dłoń podnosi w geście błogosławieństwa skierowanego do wszystkich odrodzonych przez chrzest dzieci Boga, w taki sposób, że staje się ono świadectwem wiary w bosko-ludzką naturę Syna Bożego – Jednego Boga z Ojcem i Duchem Świętym. Ubrany w czerwoną dalmatykę, wskazuje na swoje życie uwieńczone męczeństwem, pełne służby oraz miłości do Boga i człowieka. Stygmaty na jego rękach przywołują pełne upodobnienie się do Chrystusa cierpiącego i zmartwychwstałego, natomiast wierzchnia biała szata podkreśla jego czystość życia w dziewictwie konsekrowanym. Nasłuchujące uszy są wyrazem posłuszeństwa słowu Bożemu, a wystające spod tuniki nogi wskazują na gotowość pełnienia woli Boga. Charakterystycznym szczegółem u obu postaci są szeroko otwarte oczy patrzące w jednym kierunku, z tą różnicą, że źrenica lewego oka Menasa skierowana jest na Jezusa. W ten sposób ikonopisarz podkreślił, że pełnia życia jest możliwa tylko z Chrystusem i że nigdy nie wolno Go stracić z oczu. Zwycięstwo, jakie odniósł Menas przez swoją wierność Jezusowi aż do śmierci, na ikonie zaakcentowane zostało przez zajęcie przez niego miejsca u boku Zbawiciela. Spełniła się więc wobec niego obietnica z Apokalipsy św. Jana: „Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z mym Ojcem na Jego tronie” (Ap 3,21). Wpatrując się w ikonę „Jezus z przyjacielem”, można odnieść wrażenie, że jest ona zobrazowaniem fragmentu 15 rozdziału Ewangelii według św. Jana, mówiącego o krzewie winnym:

Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który go uprawia. Każdą latorośl, która nie przynosi we Mnie owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was będę trwać. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić (J 15,1–5).

Kluczowym słowem, które tłumaczy istotę tej ikony, jest przynaglenie skierowane do apostołów, przyjaciół Jezusa: „Trwajcie we Mnie”. Płyne z niego najważniejsze przesłanie dla życia duchowego: trwanie i wytrwanie przy Jezusie decyduje o owocności wszelakich poczynąń Jego ucznia. Poza Chrystusem, szczepem

winnym Ojca, nie może on nic uczynić, skazany jest na bezpłodność w życiu nadprzyrodzonym wraz ze wszystkimi tego następstwami. Zatem podstawowym warunkiem życia i owocowania poszczególnych pędów okazuje się ich jedność ze szczeniem winnym, czego wyrazem jest miłość. Ikona będąca przedmiotem naszej medytacji skierowana jest do wszystkich przyjaciół Jezusa, spośród których, ze względu na swój sposób życia, szczególne miejsce w Jego sercu zajmują duchowni. Sakramentalny udział w kapłaństwie Chrystusa sprawia, że w swej posłudze stają się oni Jego obrazem: Syna posłusznego, Sługi cierpiącego i Baranka niewinnego. Na każdym etapie kapłańskiego życia ksiądz powinien pamiętać, że jego wolny wybór został poprzedzony łaską i Bożym upodobaniem: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Dogłębna pamięć o tych słowach chroni przed zawłaszczeniem kapłaństwa i sprowadzeniem go do dobrze prosperującego interesu i kariery, przed otrząskaniem z rzeczami świętymi i banalizacją liturgii, przed sprowadzeniem misji do wygodnej i komfortowej egzystencji bez niepotrzebnych napięć, przed tym wszystkim, co generuje każdy kapłański kryzys.

Trwanie przy Panu umacnia się w cierpieniu, w którym Duch Święty wykuwa wspaniałe oblicze przyjaciela Boga. W „piecu utrapienia” próbuje On moją przyjaźń, wierność, moje kapłaństwo. Jeśli z miłości do Chrystusa podejmuję cierpienie, Duch Święty odnawia we mnie młodość i świeżość ducha. Owocem zaś Ducha jest: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. [...] A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniami. Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Ga 5,22–25).

RELACJA SPEŁNIENIA – USYNOWIENIE. TY JESTEŚ PROMIENIOWANIEM OJCA

Nasze ciało jest pierwszą Ewangelią, ponieważ świadectwo Bożej obecności w nas samych jest przekazywane przez wyraz naszej twarzy, poprzez nasze otwarcie, życzliwość i uśmiech. To w nas samych jest obecne to wewnętrzne światło, które jest odbłaskiem chwały Jezusa Chrystusa. Jest bowiem w nas obecne ukryte piękno, cudowne i niewyczerpane piękno. Chrystus nie przyszedł tylko po to, aby zbawić nasze dusze. Przyszedł, aby objawić człowiekowi Boga i aby objawić człowieka człowiekowi (Maurice Zundel)¹³.

¹³ *Lectio divina na każdy dzień*, t. III: *Czas Wielkiego Postu i Triduum Paschalne*, Warszawa 2007, s. 157.

Moc i prawdziwość tych słów przedstawia ikona Przemienienia Pańskiego, która poprzez grę kolorów, światła i cienia, ruchu i bezruchu ukazuje zarówno piękno Boga, jak i piękno człowieka powołanego do udziału w chwale Bożej. Ikona ta obrazuje podwójne pragnienie Jezusa wyrażone w modlitwie arcykapłańskiej. Pierwsze: „Ojcze, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie wpierw, zanim świat powstał” (J 17,5) i drugie: „Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata” (J 17,24).

Warto jednak na początku wspomnieć, że według tradycji wschodniej ikonograf-mnich zaczynał „boską sztukę” pisania ikon od namalowania właśnie ikony Przemienienia, ponieważ każdą inną ikonę pisze się nie tyle kolorami, ile światłem Taboru (Paul Evdokimov). Tłem ikony Przemienienia jest góra, której urwiste uskoki wskazują, że jest ona wysoka, stroma, niebezpieczna, dostępna tylko dla odważnych, dla tych, którzy nie boją się ryzyka i poza życiem nie mają nic do stracenia. Szczyt góry to miejsce, gdzie łączy się ziemia z niebem, sprawy ludzkie ze sprawami boskimi, skąd lepiej widać wielkość Boga i kruchość stworzenia, gdyż to właśnie „na wzgórzu Pan się ukazuje” (Rdz 22,14). Na jeden z nich – wedle ewangelicznych przekazów – Jezus zabrał ze sobą trzech spośród swoich uczniów: Piotra, Jakuba i Jana, którzy stali się świadkami niezwykłego wydarzenia. Ujrzeni oni bowiem, że szaty Jezusa stały się „lśniące białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła” (Mk 9,3).

W centrum ikony widzimy Chrystusa skąpanego w świetle. Wychodzące od Niego promienie tworzą niebieską gwiazdę wpisaną w mandorlę (nimb w kształcie migdału). W ten sposób ikonopisarz chce podkreślić, że światło, które ogarnia Jezusa, nie ma charakteru naturalnego, lecz nadprzyrodzony. Przemienienie jest wydarzeniem modlitewnym: modląc się, Jezus zanurza się w Bogu tak bardzo, że cały spowity w światło ukazuje uczniom swoje boskie pochodzenie, które w uroczysty sposób wyznajemy w *Credo* Kościoła: „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony a nie stworzony”. Blask wychodzący od Jezusa ogarnia najpierw świat chwalebny już przemieniony, którego uczestnikami są dwaj wielcy prorocy Starego Przymierza, Mojżesz i Elias, namalowani tu na złotym tle. Pochyleni w stronę Jezusa, razem z Nim tworzą komunię i w geście adoracji kontemplują Jego pełne chwały oblicze. Światło to dociera także na ziemię i swoim blaskiem przemienia doczesność, będącą udziałem apostołów. Chwała Jezusa jest tak przejmująca, że powaleni na ziemię uczniowie nie mogą się w nią wpatrywać inaczej, jak tylko odwracając twarze, jak Jakub i Jan, bądź zasłaniając swoje oblicze ręką, jak Piotr. W ten sposób ikonopisarz chce podkreślić, że światło chwały Chrystusa ogarnia człowieka i dotyka go nie inaczej, jak tylko

przez sakramentalne znaki. Człowiek bowiem „nie może oglądać Boga swymi cielesnymi oczyma”¹⁴.

Mojżesz i Eliasz (należący już do wieczności) w czasie ziemskiego życia, na Horebie (Synaju), doświadczyli przemieniającej ich losy chwały Boga. Udziałem Mojżesza przez czterdzieści lat pobytu na pustyni była monotonia i rutyna, które powoli zżerały jego życie. Tak było do momentu, kiedy postanowił zaryzykować, wyprowadzając owce swojego teścia w głąb pustyni, i wtedy „doszedł do Góry Bożej Horeb” (Wj 3,1). Tam w krzewie, który płonął, lecz się nie spalał, doświadczył obecności Jahwe i został przez Niego posłany, by wyzwolić Izraela z rąk Egipcjan. Potem na tej samej górze otrzymał Prawo dla Izraela. Zstępując z niej „z dwiema tablicami Świadectwa w ręku, nie wiedział, że skóra na jego twarzy promieniała na skutek rozmowy z Panem” (Wj 34,29).

Eliasz z kolei, po dokonaniu surowego sądu nad prorokami Baala, ucieka przed zemstą królowej Izebel. Zmęczony i wycieńczony wędrówką przez pustynię skarży się Bogu, prosząc dla siebie o śmierć: „Wielki już czas, o Panie! Zabierz moje życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków” (1 Krl 19,4). Posilony przez anioła wchodzi na Horeb, gdzie doświadcza Boga nie w wichurze, trzęsieniu ziemi czy ogniu, lecz w szmerze łagodnego wiatru. Ów delikatny powiew symbolizuje zażyłość, jaką Jahwe obdarza swoich proroków. W ten sposób Eliaszowi zostaje przywrócona moc wewnętrzna i nadzieja. Jest zdolny wypełnić do końca wolę Boga. „Wtedy Pan rzekł do niego: «Idź, wracaj swoją drogą ku pustyni Damaszku [...]»” (1 Krl 19,15). Mojżesz i Eliasz swoją obecnością świadczą wobec apostołów, że Jezus Chrystus, którego adorują, jest tym samym Bogiem, który objawił się im na Synaju, i że On jest wypełnieniem Prawa i Proroków. Ponadto przekazują oczywistą prawdę, że droga do chwały wiedzie przez zmagania i cierpienie.

Trzej wystraszeni apostołowie, powaleni na ziemię widokiem chwały Pana, chcą tu pozostać na zawsze. „Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «*Rabbi*, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza»” (Mk 9,5).

Podobnie jak kiedyś Piotr wzbraniał się przed przyjęciem słowa o męce, którą zapowiedział dla siebie Jezus: „Panie [...] Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie” (Mt 16,22), tak teraz pragnie zatrzymać ten moment zachwytu, by nie schodzić na dół, gdzie czeka go codzienny trud i cierpienie.

Piotr jeszcze tego nie rozumiał, skoro pragnął żyć z Chrystusem na górze. Dostąpisz tego, Piotrze, dopiero po śmierci. Ale teraz Chrystus mówi: Zejdź z góry, by się truduć na ziemi, by służyć na ziemi, byś był pogardzany i ukrzyżowany na ziemi. Życie

¹⁴ *Katechizm Kościoła Prawosławnego*, Kraków 2001, s. 112.

zstępuje, aby dać się zabić; chleb zstępuje, aby doznawać głodu, droga zstępuje, aby męczyć się w drodze, Źródło zstępuje, aby odczuwać pragnienie, a ty nie chcesz się trudzić? (Liturgia bizantyjska, kontakion ze Święta Przemienienia).

Całość widzenia zamyka świadectwo Ojca dochodzące z obłoku: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie!” (Mt 17,5). W Jezusie Chrystusie Bóg przemawia do nas w sposób definitywny, w Nim darował nam siebie samego raz na zawsze. Każdy człowiek szuka swojego miejsca na ziemi – w przestrzeni, w której mógłby się spełniać, wieść spokojne, bezproblemowe życie, bez niepotrzebnych napięć i frustracji, gdzie mógłby się na stałe rozsiać i urządzić. Postawa taka nie ma jednak nic wspólnego z chrześcijaństwem, które od początku postrzegane było jako droga do nieba ku światłu Jezusa Chrystusa. W zdecydowany sposób pisze o tym autor Listu do Hebrajczyków, wspominając wiarę patriarchów jako wzór do naśladowania dla chrześcijan: „W wierze pomarli oni wszyscy, nie osiągnąwszy tego, co im przyrzeczono, lecz patrzyli na to z daleka i witali, uznawszy siebie za obcych i gości na tej ziemi. [...] Teraz zaś do lepszej dążą [ojczyzny], to jest do niebieskiej” (Hbr 11,13–16). Los chrześcijanina zatem leży w rękach Boga, a jego nadzieja spoczywa w niebie, ponieważ tam jest jego wieczne przeznaczenie. Właśnie dlatego czuje się on obcym na tej ziemi, żyje w poczuciu tymczasowości, ciągle gotów iść dalej. Na taką formę życia wskazuje sam Chrystus, o którym św. Piotr mówi, że „przeszedł On [przez ziemię], dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. [...] Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia [...]” (Dz 10,38–40). Kontemplowana przez nas ikona Przemienienia Pańskiego wyraźnie eksponuje namalowaną żółtym kolorem drogę na Tabor, przy której znajdują się trzej apostołowie. Autor chce przez to podkreślić, że droga na górę wiedzie przez trud, przez pustynię, wymagającą od ucznia hartu ducha. Ciekawie przedstawiona jest tu postawa apostołów. Piotr z jednej strony ręką osłania się przed blaskiem, który bije od oblicza Pana, z drugiej, wskazując na Jezusa, składa propozycję rozbicia trzech namiotów. Ta postawa wskazuje na trud misji, służby, która ma moc upodobnić ucznia do Jezusa. Jan w klęczącej, niemal skulonej pozycji, podparty ręką, zdaje się kontemplować przerastającą go tajemnicę i pije z niewidzialnego źródła, którego początkiem jest Jezus. Apostoł zdążający ku Światłu ma z odwagą podjąć trud modlitwy, która sprawia, że przeżywa on tym większe ciemności, im bliżej Boga się znajduje. Z kolei Jakub ukazany jest, jakby spadał z góry na plecy, i tą postawą wskazuje na podjęcie trudu dawania świadectwa posuniętego aż do męczeństwa. Uczeń zafascynowany Jezusem chce o Nim mówić każdemu nie tylko słowem, ale także stylem życia.

SPEŁNIENIE SIEBIE. IKONA OBMYCIA NÓG

Jan Paweł II, rozmyślając nad tożsamością człowieka, napisał:

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa¹⁵.

Ogarniająca człowieka pełnia Bożej miłości objawiła się w Osobie Jezusa Chrystusa, który oddał swoje życie na drzewie krzyża. Jego ofiara została poprzedzona ucztą miłości, podczas której Jezus dał siebie samym uczniom pod postaciami chleba i wina. Od tego momentu Eucharystia staje się w Kościele pamiątką Jego obecności i miłości. Warto zaznaczyć, że nie tylko łamanie chleba, ale i służba wobec braci jest wypełnieniem nakazu Pana: „to czyńcie na moją pamiątkę!”. Święty Jan Chryzostom w homilii do Ewangelii św. Mateusza pisze o tym w następujących słowach:

Jeśli pragniesz oddać cześć ciału Chrystusa, nie zapominaj o Nim, gdy jest w potrzebie. Nie czej Go w kościele jedwabiem, jeśli na zewnątrz nie zauważasz, gdy jest zziębnięty i nagi. Ten bowiem, który powiedział: „To jest Ciało moje” i sprawił to, co powiedział, mówił także: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść” oraz „czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście nie uczynili!”¹⁶.

Prawda ta ukazana jest w sposób plastyczny na ikonie przedstawiającej Jezusa obmywającego nogi apostołom. Istotnym przesłaniem tego wizerunku są słowa Chrystusa: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem», i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,13–15). Podążając tą drogą, człowiek staje się szczęśliwy, spełnia się bowiem nie przez to, co posiada, ale przez to, kim jest wobec Boga i braci.

W centrum ikony znajduje się Jezus ubrany w czerwoną suknię przepasaną prześcieradłem. Kolor czerwony oznacza, że Chrystus jest cały wypełniony miłością, aż po ofiarę z siebie, natomiast biel prześcieradła symbolizuje czystą, służebną

¹⁵ Jan Paweł II, *Redemptor hominis* 10, Wrocław 1994.

¹⁶ Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza*, cz. 2 (Źródła Myśli Teologicznej), red. A. Bandura i in., Kraków 2001, s. 503–510.

miłość, nieskażoną egoizmem. Jego pochylenie się ku nogom ucznia ukazuje uniżenie i pokorę, z jaką odnosi się do tych, których sam wybrał. Gest ten zawiera w sobie także prośbę o otwarcie się ucznia na przyjęcie miłości, której hojność symbolizują strugi wody rozlewające się na nogi apostoła z pełnych łaskawości i dobroci rąk Zbawiciela. Skupiona twarz posługującego Jezusa oznacza, że najważniejsza dla Niego jest miłość, jaką pragnie obdarować ucznia. Jego bose stopy wskazują, że jest on sługą i niewolnikiem miłości do człowieka.

Naprzeciwko Chrystusa znajduje się Piotr; jego godność królewską podkreśla tron, na którym siedzi. Poprzez takie przedstawienie ikonopisarz chce podkreślić wyjątkowość człowieka, przed którym uniża się sam Bóg. Gest otwartych i pustych dłoni, jakie Piotr wyciąga do Jezusa, oznacza najpierw przyznanie się do własnej słabości, która przyzywa Jego pomocy „Głębia przyzywa głębię hukiem Twych potoków” (Ps 42,8). Symbolizuje ponadto otwarcie się na tę wielkoduszną miłość, która da mu siłę, by oddał swe życie za Jezusa i braci (zapowiada to czerwony kolor jego szat). Zanurzenie nóg Piotra w misie z wodą oznacza, że daje się on oczyścić z pozostałości grzechu i przyjmuje posłanie, by iść aż na krańce świata i głosić Ewangelię ubogim. Piotr skupia na Jezusie swój wzrok, adorując bezgraniczną, jeszcze dla niego niepojętą miłość, która uniża się do jego stóp i go dotyka. „Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale poznasz to później” (J 13,7). Powyżej Jezusa i Piotra umiejscowieni są pozostali apostołowie. Ich postacie układają się na kształt trójkąta, w którego centrum jest Chrystus, co ma symbolizować, że ich wspólnota staje się komunią na wzór więzi miłości między Osobami w Trójcy Świętej. Na twarzach apostołów rysuje się zachwyt i pokój, który napełnia ich szczęściem, bo kontemplują miłość nie z tego świata. Ona tworzy z nich wspólnotę, w której jeden żyje dla drugiego i wzajemnie są dla siebie oparciem. Ciekawym szczegółem jest widoczna na ikonie rozmowa dwóch uczniów zwróconych twarzami ku sobie. Jeden z nich ręką wskazuje na Mistrza, drugi wznosi dłoń w geście uwielbienia. Oznacza to, że przedmiotem dialogu i modlitwy we wspólnocie jest zawsze miłość Chrystusa do człowieka.

Ikonopisarz w samym środku tej wspólnoty umieścił Judasza. Jego spojrzenie, w odróżnieniu od pozostałych uczniów, błądzi gdzieś daleko i wydaje się on zupełnie niezainteresowany gestem Jezusa. Autor przez ten celowy zabieg chce pokazać, że to nie wspólnota odwraca się od Judasza, ale że to on sam ją opuszcza, zdradzając Jezusa. Kościół zawsze przeżywa dramat, gdy uczeń jest w nim obecny tylko ciałem, nigdy zaś duchem, przez co po cichu zdradza Chrystusa.

Aureole okalające apostołów zjednoczonych wokół Mistrza wskazują, że stanowią oni świętą wspólnotę grzesznych ludzi. Złote tło ikony symbolizuje z kolei przyszłą chwałę nieba, która rodzi się z komunii uczniów z Jezusem. „To będzie – pisze św. Cyprian – twoją chwałą i szczęściem: być dopuszczonym do widzenia

Boga. [...] Cieszyć się w Królestwie niebieskim razem ze sprawiedliwymi przyjaciółmi Boga radością osiągniętej nieśmiertelności”.

Szczytem wszelkiej więzi miłości i akceptacji jest komunია człowieka z Bogiem, która dokonała się w osobie Jezusa Chrystusa. Jego miłość jest odmienna od naszej, nie zatrzymuje się na tym, co powierzchowne, ale dotyka ludzkiego ducha, zwłaszcza w jego słabości. Autor Listu do Hebrajczyków tak o tym pisze: „Nie takiego [...] mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz poddanego próbie pod każdym względem podobnie jak my – z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy doznali miłosierdzia i znaleźli łaskę pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4,15–16). Bóg objawia się więc jako ktoś bliski naszemu sercu, kto okazuje szacunek, darzy troską i życzliwością. Przyjmuje nas w naszej słabości i kruchości, a zraniony nie przestaje kochać. Jan Paweł II zauważa, że krzyż „stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem [...], jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka”.

Do zbudowania komunii potrzebne jest też błogosławienie wspólnocie, które wyraża się w tym, że chcę dobra dla drugiego, usilnie pragnę jego świętości, odczuwam przykrość, gdy upadnie, spieszę z pomocą, gdy spotyka go trudność. Błogosławić wspólnocie to też dobrze o niej mówić, traktując ją jako swoją matkę. Życie braterskie polega na wspieraniu innych i dodawaniu im odwagi w realizacji różnych projektów, pomysłów i inicjatyw, tak by nie złamać trzciny nadłamaney i nie zgasić knotka o nikłym płomyku (zob. Iz 42,3). Upominanie zaś powinno dokonywać się w duchu prawdziwej szczeroci i szacunku dla błądzącego brata, bo zależy mi na tym, aby szedł on właściwą drogą. Komunię buduje też moje zaangażowanie w nią jako współtwórcy, a nie konsumenta.

ŚMIERĆ, KTÓRA NIE OGRANICZA CZŁOWIEKA. UKRZYŻOWANY KRÓL

W centrum kontemplowanej ikony mistrza Dionizego z 1500 roku znajdującej się w Galerii Trietiańskiej stoi krzyż głęboko wbity w ziemię na wyraźnie zaznaczonym przez ikonopisarza szczytce góry, który wedle przekazów biblijnych nazywany jest Miejsccm Czaszki. Na krzyżu widać nagie, wygięte w prawą stronę ciało przybitego Jezusa. Jego biodra przepasane są białą tkaniną, będącą oznaką nieskalanej czystości „najpiękniejszego spośród synów ludzkich” (por. Ps 45,3), który przecież „nikomu nie wyrządził krzywdy i w jego ustach kłamstwo nie powstało” (Iz 53,9). Opuszczona głowa i zamknięte oczy wskazują na śmierć Ukrzyżowanego, „którego ugodziły winy nas

wszystkich” (por. Iz 53,6). Smukła i majestatyczna postać Chrystusa ukazuje prawdę, że śmierć nie odbiera Mu królewskiej godności i szlachetności. Podkreślając to, św. Jan Chryzostom w dziele *O Krzyżu* napisał: „Kontempluję Go ukrzyżowanego i nazywam Go Królem”. Ikonopisarz przedstawia do kontemplacji ciało Jezusa, które nie jest pokryte śmiertelnymi ranami i odarte z godności na skutek doznanej męki, jak podają ewangeliczne pasje opisujące śmierć Jezusa. Chodzi mu bowiem o to, żebyśmy nie skupiali się na emocjach związanych z cierpieniem niewinnie zabitego Człowieka, ale – idąc w głąb – doświadczyli Jego przeogromnej miłości do nas, posuniętej aż do ofiary ze swego życia, i przyjęli Go jako Pana władającego z tronu krzyża.

Na ikonie możemy zobaczyć postacie anielskie. U samej góry, z jednej i drugiej strony poprzecznej belki krzyża, widzimy aniołów pełnych podziwu dla ofiary Chrystusa, którzy, adorując Go, zakrywają swoje zbolełe i zalęknione twarze. Pod poziomą belką krzyża, z prawej strony Chrystusa, dostrzegamy anioła towarzyszącego kobiecie, która pragnie zaczerpnąć krwi z przebitego boku Ukrzyżowanego. Jest ona symbolem Kościoła Oblubienicy Jezusa, który zrodził się z przebitego boku Chrystusa i żyje dzięki Jego życiodajnej krwi. Z lewej strony krzyża inny anioł odsuwa kobietę, która symbolizuje tu synagogę – Izraela – naród pierwszego wybrania, który co prawda, wzgardził Chrystusem, ale kiedyś przez Niego oświecony osiągnie pełnię odkupienia¹⁷. Z lewej strony na samym dole ikony widzimy Bogurodnicę w otoczeniu trzech wspierających i pocieszających Ją kobiet. Postawa stojąca Matki Ukrzyżowanego ukazuje Jej cierpliwość i męstwo w obliczu śmierci Syna. Jest Ona w pełni z Nim zjednoczona, co zostało ukazane poprzez gest adoracji, kiedy podnosi głowę w górę, aby uczestniczyć w cierpieniu i śmierci Syna, On zaś cały wychylony jest ku Matce, gdyż owoce Jego zbawczej męki Jej pierwszej przypadły w udziale. Maryja jako pokorna służebnica Pańska pod krzyżem staje się męczennicą (purpurowy kolor szat), która – jak wierny uczeń – do końca trwa przy Chrystusie, dając w ten sposób najpiękniejsze świadectwo. Trzy niewiasty, tworzące razem z Matką Pana zauważalny krąg, stanowią w zamysle autora załączek Kościoła, który od zawsze jest komunią miłości przeżywaną w krzyżu.

Po prawej stronie ikony znajduje się św. Jan. W geście adoracji i kontemplacji trzyma On prawą rękę na piersi i pochyla się, aby oddać pokłon Panu. Tuż za nim stoi setnik. Spowity niematerialnym światłem, wpatrzony w Chrystusa, wyznaje wiarę: „Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym” (Mk 15,39). Świadectwo setnika jest zapowiedzią wiary pogan, którzy w Ukrzyżowanym znajdują swojego Zbawiciela i w Nim będą pokładać nadzieję. Krzyż, dosięgający grobu

¹⁷ Zob. *Modlitwa za Żydów w Wielki Piątek*, w: *Mszal Rzymski dla diecezji polskich*, Poznań 2010, s. 138.

Adama, w miejscu, gdzie zostały złożone jego kości, wznosi się ku niebu i jest prawdziwym Drzewem Życia. Na nim zakwitło Życie, aby życie dać wszystkim, którzy „w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju” (Łk 1,79). Tę nadzieję potwierdza św. Paweł: „Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez Człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (1 Kor 15,21–22).

Tłem ikony jest fragment muru Jerozolimy, ponieważ Jezus został ukrzyżowany poza miastem. Mur ten jednak ma znaczenie symboliczne, skłania bowiem chrześcijan do naśladowania Chrystusa w Jego pohańbieniu: „Jezus, aby krwią swoją uświęcić lud, poniósł mękę poza miastem. Również i my wyjdźmy do Niego poza obóz, dzieląc z Nim Jego urągowisko. Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy przyszłego. Przez Niego więc składamy Bogu ofiarę pochwalną nieustannie, to jest owoc warg, które wyznają Jego imię” (Hbr 13,12–15).

Jan Paweł II w 1990 roku w liście z okazji czterechsetlecia śmierci św. Jana od Krzyża pisał:

Jedynie Jezus Chrystus, ostateczne Słowo Ojca może objawić ludziom tajemnicę bólu i rozjaśnić blaskiem swojego chwalebego krzyża najciemniejsze noce chrześcijaństwa. [...] Życie chrześcijańskie przeżywane w wierze odwołuje się nieustannie do krzyża Chrystusa i w nim znajduje swoją regułę: „Gdy doznasz goryczy i przykrości, pomnij na Jezusa Ukrzyżowanego i milcz. Żyj w wierze i nadziei, choćbyś chodziła wśród mroków, bo w tych mrokach Bóg zbliża się do duszy”.

CZŁOWIEK NIEBIESKI. IKONA ZSTĄPIENIA JEZUSA DO PIEKIEŁ

„Ty zstąpiłeś na ziemię, by odkupić Adama, a ponieważ go tu nie znalazłeś, o Panie, więc zstąpiłeś po niego aż do piekła”. Te słowa, wyśpiewywane w czasie jutrzni Wielkiej Soboty w liturgii wschodniej, są wyrazem bezgranicznej, szalonej wręcz miłości Boga do człowieka, który w Jezusie nie cofa się przed niczym, nawet przed wejściem w ciemną otchłań zła, samotności, odrzucenia, aby tam, na samym dnie beznadziei, odnaleźć człowieka pogrążonego w rozpacz, pozbawionego jakiegokolwiek możliwości zrzucenia krępujących go diabelskich kajdan. Ikonograficznym przedstawieniem prawdy tych słów jest ikona Zstąpienia do piekieł. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że jest ona, obok ikony ukazującej niewiasty niosące wonności do grobu, jedynym obrazowym ujęciem zmartwychwstania Pańskiego.

Ikona Zstąpienia do piekieł podzielona jest wyraźnie na trzy przestrzenie. Pierwsza przedstawia ziemię z widoczną bielą rozstępujących się skał, opromienionych zwycięskim blaskiem Chrystusa. Został w nią wbity krzyż Zbawiciela adorowany przez dwa anioły. Ten krzyż otwiera przed Chrystusem centralną przestrzeń otchłani; znajdują się w niej sprawiedliwi Starego Przymierza, wraz z Adamem i Ewą oczekującymi zbawienia. Najniższa przestrzeń to piekło spowite ciemnością, gdzie znajdują się demony związane przez anioły i gdzie spadają symbole diabelskiej władzy i przemocy sprawowanej do tej pory nad człowiekiem. Skrzyżowane ze sobą wyłamane drzwi piekła, deptane przez Zmartwychwstałego, są symbolem upadku potęgi zła i panowania Chrystusa. On pojawia się w otchłani nie jako jeniec, lecz zdobywca, nie jak niewolnik, lecz wyzwoliciel, który pozbawił szatana władzy i pozostawił go w nieutulonym żalu. Panowanie śmierci, „która weszła w świat przez zawiść diabła” (Mdr 2,24), zostało raz na zawsze pokonane. Od tej pory śmierć przestaje być nieprzyjaciółką człowieka, stając się miejscem jego spotkania z kochającym Bogiem.

W centrum ikony widzimy zstępującego Chrystusa, którego białe szaty (symbol chwały i triumfu) unoszą się na skutek ruchu. Młodzieńcze oblicze Jezusa kontrastuje tu z twarzą Adama, który przedstawiony został na obrazie jako wynędzniały i ociężały starzec o przygaszonym obliczu, odziany w brunatne szaty, symbolizujące jego ludzką naturę skażoną grzechem. Spotkanie ze Zbawicielem sprawia, że suknia Adama zostaje opromieniona blaskiem bijącym od Zmartwychwstałego. Oznacza to odnowienie ludzkiej natury, którą przyjął Chrystus, stając się człowiekiem (brunatne cienie na szatach Jezusa). W ten sposób ikonopisarz chciał ukazać spotkanie dwóch Adamów. Chrystus Nowy Adam wyciąga ku ziemskiemu Adamowi dłoń i podnosi go z upadku. Charakterystyczny jest gest Jezusa, który chwyta bezwładną prawą rękę Adama za nadgarstek, w miejscu bicia pulsu, przekazując mu utracone życie. Autor starożytnej homilii na Świętą i Wielką Sobotę oddaje ten moment w następujących słowach:

Tobie, Adamie, rozkazuję: Zbudź się, który śpisz! Nie po to bowiem cię stworzyłem, abys pozostawał spętany w Otchłani. Powstań z martwych, albowiem jestem życiem umarłych. Powstań ty, który jesteś dziełem rąk moich. Powstań ty, który jesteś moim obrazem uczynionym na moje podobieństwo. Powstań, wyjdźmy stąd! Ty bowiem jesteś we Mnie, a ja w tobie, jako jedna i niepodzielna osoba. [...] Powstań, pójdźmy stąd! Niegdyś szatan wywiódł cię z rajskiej ziemi, Ja zaś wprowadzę ciebie już nie do raj, lecz na tron niebiański. Zakazano ci dostępu do drzewa będącego obrazem życia, ale Ja, który jestem życiem, oddaję się tobie¹⁸.

¹⁸ Autor nieznany, *Starożytna homilia na Świętą i Wielką Sobotę*, w: *Liturgia Godzin. Codzienna Modlitwa Ludu Bożego*, t. II: *Wielki Post. Okres wielkanocny*, Poznań 1984, s. 387.

Słyszając te słowa, zwrócony ku Chrystusowi Adam błagalnym wzrokiem adoruje Zmartwychwstałego i wzniesioną w modlitewnym geście lewą ręką wielbi Odkupiciela. Jezus zaś w lewej ręce trzyma zapis starodawnej winy, który zmażał krwią serdeczną, spłacając w ten sposób Ojcu przedwiecznemu dług Adama (por. *Exultet*; Kol 2,13–14). Tu spełniają się słowa św. Pawła: „Pierwszy człowiek z ziemi – ziemski, Drugi Człowiek – z nieba. Jaki ów ziemski, tacy i ziemscy; jaki Ten niebieski, tacy i niebiescy. A jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak też nosić będziemy obraz Człowieka niebieskiego” (1 Kor 15,47–49). Na ikonie przedstawiona jest też Ewa, która odziana jest w ciemnobrunatne szaty (symbol ludzkiej natury). Trwa ona w postawie wyczekującej, pełnej bojaźni i szacunku, a nie mając nic na swoje usprawiedliwienie, wyciąga ku Chrystusowi w błagalnym geście dłonie ukryte w fałdach sukni.

Ze zwycięstwa Jezusa Chrystusa cieszą się stojący po Jego prawej stronie Jan Chrzciciel, który wskazał na Niego jako na Baranka gładzącego grzech świata, królowie Dawid i Salomon, odziani w królewskie szaty, oraz stojący po Jego lewej stronie prorocy Mojżesz (trzymający księgę Prawa) i Izajasz, który zwiastował przyjście Sługi Pańskiego, a także sprawiedliwy Abel, zabity przez Kaina. Wraz z nimi radują się tysiące odkupionych życiodajną krwią Baranka.

Ikona Zstąpienia do piekieł jest wielką otuchą dla wszystkich pogrążonych w samotności jakiegokolwiek „śmierci”. Ukazuje ona, że Chrystus, umierając, przekroczył bramę opuszczenia i odtrącenia, że wszedł w mrok naszej nocy, gdzie nie dochodzi żadne słowo miłości, gdzie nie odczuwa się żadnej obecności. W tej lodowatej samotności dotyka się od tej pory gorącego serca, które nigdy nie przestaje kochać, dostrzega się zranione dłonie Kogoś, kto podtrzymuje i prowadzi.

Podczas Wigilii Paschalnej Kościół, wspominając zmartwychwstanie Chrystusa, uroczyście celebrowa Liturgię Światła. Do pogrążonego w mroku kościoła celebrans wnosi światło poświęconego paschału, którym rozświetla ciemności świątyni i rozdziela je pośród uczestników liturgii. Ciemności kościoła są obrazem ciemności świata, który pomimo wielkich osiągnięć naukowych i technologicznych nadal uwikłany jest w grzech i śmierć. Ten mrok, który w codzienności przesłania nam Boga i ludzi, potrafi rozjaśnić tylko sam Chrystus – wschodzące Słońce, które nie zna zmierzchu. Za św. Maksymem, biskupem Turynu, powtarzamy:

Światło Chrystusa jest dniem, który nie zna nocy, dniem bez końca. [...] gdy pojawia się światło Chrystusa, znikają mroki szatana i nie nastają ciemności grzechu, bo przed blaskiem tego światła pierzcha dawny mrok i żadne przestępstwo nie może się tam wcisnąć ukradkiem.

Zachwycony tą światłością Chrystusa św. Maksym woła dalej:

Bracia, trzeba, abyśmy wszyscy radowali się w tym świętym dniu. Niech świadomość grzechów nikogo nie wyłącza od wspólnej radości, niech ciężar win nikogo nie odwołuje od publicznych modłów! Bo nawet i grzesznik nie powinien w takim dniu wątpić o przebaczeniu. Zaiste, jak wielkie to wyróżnienie! Jeśli bowiem lotr zasłużył na raj, to czyż chrześcijanin miałby nie otrzymać przebaczenia?¹⁹

Centralną postacią tego fresku jest zmartwychwstały Chrystus, który wychodzi z mroku grobu. Popękana ziemia pod Jego stopami jest symbolem pokonanego przez Niego dramatu śmierci i ostatecznym zwycięstwem nad złym duchem. Jego lśniące szaty kontrastują z czeluściami ziemi. Tunika, która ma kolor biały z odcieniem szarości, symbolizuje ludzką naturę Chrystusa. Do niej dosztyj jest czerwony klaw, będący symbolem czystości i doskonałości ziemskiej natury Zbawiciela. Natomiast jaśniejąca biała wierzchnia szata wskazuje na Jego boską naturę, która w zmartwychwstaniu przemienia i w ten sposób wywyższa naturę ludzką. Cała postać Chrystusa jaśnieje światłem, które swymi promieniami rozświetla otaczający Go ogród, symbolizujący doczesny świat, i przemienia go wedle pierwotnego Boskiego zamysłu. Po obu bokach Jezusowi towarzyszą dwaj aniołowie, nadprzyrodzeni świadkowie Jego zmartwychwstania. Są oni twarzami zwróceniu ku sobie, tak jak cheruby na przebłagalni starotestamentalnej Arki Przymierza. Przebłagalnia raz do roku, w żydowskie Święto Przebłagania (Jom Kippur), była pokropiona krwią zwierząt ofiarnych (Kpł 16,6–26). Poprzez ten obrzęd Jahwe pocieszał Izraela, zapewniając, że jego grzechy są odpuszczone. Krew cielca oraz kozła są znakiem i zapowiedzią krwi Chrystusa, który jako jedyne Przebłaganie przed Bogiem gładzi grzechy świata i staje się jego Pocieszycielem. Obraz przedstawia spotkanie Zmartwychwstałego ze św. Marią Magdaleną, z której Jezus wyrzucił siedem złych duchów, czyli całą ich pełnię. Jej gorliwą miłość, z jaką o świecie przybyła, by namaścić martwe ciało Mistrza, symbolizuje czerwony płaszcz. Pełna smutku niewiasta, która przyszła do grobu, aby opłakiwać swojego Nauczyciela, odnajduje Go żyjącego. Towarzyszy temu odstawiony flakon z wonnościami, mającymi służyć namaszczeniu martwego ciała. Teraz mirra już nie jest jej potrzebna. Maria Magdalena bowiem swym wiernym i gorliwym sercem oddaje pokłon żyjącemu Panu. Jezus zadaje kobiecie pytanie o powód jej strapienia, a gdy otrzymuje od niej odpowiedź, że szuka zmarłego Pana, zwraca się do niej po imieniu, aby wyrazić miłość, jaką zawsze ją darzył. Miłość Jezusa wydobywa Magdalenę ze smutku do tego stopnia, że z radością mówi: „*Rabbuni*,

¹⁹ Maksym, biskup Turyngu, *Kazanie 53*, w: *Liturgia Godzin...*, t. II, s. 640.

to znaczy: Nauczycielu” (J 20,16). W pierwszym odruchu pragnie Go zatrzymać tylko dla siebie, ale Jezus mówi: „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstałem do Ojca” (J 20,17). Dlatego prawą ręką wskazuje na niebo. Poprzez te słowa wypowiedziane do Magdaleny Jezus chce ją pouczyć, że nie należy tylko do niej, lecz do wszystkich.

Jednocześnie swoją lewą dłoń kładzie na jej głowie i posyła ją do apostołów, by podzieliła się z nimi radosną nowiną o zmartwychwstaniu. W ten sposób Maria Magdalena staje się – jak mówi o niej tradycja Kościoła wschodniego – apostołką wśród apostołów. Więcej, poprzez ten gest Chrystus ukazuje jej, że jest pierwszą osobą, która obdarowuje miłością, bo nikt nie może ofiarować Bogu swojej miłości, jeśli jej wpierv od Niego nie przyjął. W odpowiedzi Maria Magdalena jest w pełni gotowa, by nieść Ewangelię zasmuconym uczniom. Wyraża to poprzez gest otwartych dłoni. Natomiast jej niebieska suknia symbolizuje napełnienie Duchem Świętym, który daje jej moc do głoszenia Dobrej Nowiny. Paraklet przekonuje wewnętrznie apostołkę o zmartwychwstaniu i dlatego ma ona odsłonięte ucho, które symbolizuje wsłuchiwanie się w Jego głos. Tak więc spojrzenie Zmartwychwstałego przeprowadza ją ze smutku w radość, tak jak już kiedyś przemieniło ją z kobiety grzesznej w miłującą uczennicę, która odzyskała swoją ludzką godność. Teraz przez nią Jezus chce pocieszać innych. Ewangelia według św. Jana ukazuje, że Maria Magdalena jest ważnym symbolem dla każdego z nas, doświadczających – jak ona – w swoim życiu duchowym strapienia i pocieszenia. Mistrz życia duchowego, św. Ignacy z Loyoli, przez strapienie duchowe rozumie tę ciemność duszy, która sprawia, że „człowiek doświadcza wtedy, że jest leniwy, letni, smutny i jakby oddzielony od swego Stwórcy i Pana” (*Ćwiczenia duchowe* 317)²⁰. Wówczas uczeń czuje się pozostawiony sam sobie, nie ma w nim pragnienia dźwignia krzyża codziennych obowiązków, nie odczuwa radości z tego, co robi, wszystko, co czyni, wydaje mu się jałowe i niepotrzebne. Z kolei sam Bóg zdaje się kimś dalekim i nieosiągalnym. Uczeń pamięta, że Bóg jest miłością, ale w żaden sposób tego nie doświadcza. Dominuje w nim pustka, wewnętrzna oschłość, chodzi jakby po omacku i z głębi duszy woła: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił” (Mk 15,34). W tym stanie opuszczenia i trwania w ciemnościach nie brakuje mu łaski Bożej, aby móc wypowiedzieć siebie w słowach: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Święty Ignacy podaje trzy główne przyczyny strapienia. Pierwszą jest nasza niedbałość i opieszałość w prowadzeniu życia duchowego, przez drugą Pan Jezus chce nas wypróbować, czy będziemy wierni w Jego służbie nawet wtedy, gdy nie będziemy umocnieni łaską pocieszenia. Trzecia polega na tym, że Chrystus chce nas nauczyć pokory, ukazując, że sami

²⁰ Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowe*, Kraków 2002, s. 208.

z siebie nic nie możemy uczynić. Święty Ignacy poleca uczniom, aby w czasie wewnętrznego strapienia nie dokonywali żadnych życiowych zmian, lecz trwali w postanowieniach i decyzjach podjętych podczas ostatniej pociechy. Ponadto zaleca, aby przeciwstawiać się strapieniu przez gorliwą modlitwę, wytrwałe rozmyślanie, głęboki rachunek sumienia i praktykowanie pokuty (*Ćwiczenia duchowe* 318–319)²¹. Na koniec zachęca, aby ci, którzy doświadczają strapienia, trwali w cierpliwości i pamiętali, że wkrótce ogarnie ich pociecha. Tak przeżywane strapienie bez względu na jego przyczynę, jeśli jest przez ucznia dobrze przeżywane, staje się bodźcem do jego duchowego wzrostu. Święty Ignacy pocieszeniem duchowym nazywa taki stan, w którym człowiek zapala się do miłowania swego Stworzyciela i Pana. Wówczas uczeń nie kocha żadnej rzeczy dla niej samej, lecz miłuje wszystko w Bogu jako źródle wszelkiego piękna. Dla św. Ignacego wyrazem pociechy są również łzy żalu i skruchy, jakie człowiek wylewa, wspominając swoje grzechy ciężkie. „Wreszcie przez pociechę – pisze św. Ignacy – rozumiem każdy wzrost wiary, nadziei i miłości i każdą wewnętrzną radość, która wzywa i pociąga do rzeczy niebiańskich i do zbawienia własnej duszy, uspokajając ją i kojąc w jej Stwórcy i Panu”. Święty Ignacy z Loyoli zachęca nas, abyśmy w stanie pocieszenia duchowego trwali w pokorze i pamiętali, jak mało możemy uczynić w czasie strapienia bez łaski lub bez pocieszenia; radzi, by w sytuacji, gdy odczuwamy pociechę, poniżać się i upokarzać, pamiętając, że wkrótce doświadczy nas pokusa.

BIBLIOGRAFIA

- Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1982.
- Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2003.
- Bobrinskoy B., *Życie liturgiczne*, Warszawa 2004.
- Bułgakow S., *Ikona i kult ikony*, Bydgoszcz 2002.
- Chrystus wybawiający. Teologia świętych obrazów*, red. A.A. Napiórkowski, Kraków 2003.
- Chryzolog P., *Kazanie 160*, w: *Liturgia Godzin. Codzienna Modlitwa Ludu Bożego*, t. I: *Okres Adwentu. Okres Narodzenia Pańskiego*, Poznań 1982.
- Chryzostom J., *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza*, cz. 2 (Źródła Myśli Teologicznej), red. A. Bandura i in., Kraków 2001.
- Dąb-Kalinowska B., *Ikony i obrazy*, Warszawa 2000.
- Ikona liturgiczna. Ewangelizacyjne przesłanie ikonografii maryjnej*, red. K. Pek, Warszawa 1999.

²¹ Tamże, s. 209.

- Izaak, opat klasztoru Stella, *Kazanie 51*, w: *Liturgia Godzin*, t. I: *Okres Adwentu. Okres Narodzenia Pańskiego*, Poznań 1982.
- Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, Wrocław 1994.
- Jazykowa I., *Świat ikony*, Warszawa 1998.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994.
- Katechizm Kościoła Prawosławnego*, Kraków 2001.
- Kochaniewicz B., *Znaczenie ikony w kontekście kultury współczesnej*, „*Salvatoris Mater*” 10 (2008) 1, s. 244–256.
- Kudasiewicz J., *Przez Jezusa do Maryi w Biblii*, w: *Per Iesum ad Mariam*, red. K. Pek, S.C. Napiórkowski, Częstochowa 2001.
- Lectio divina na każdy dzień*, t. III: *Czas Wielkiego Postu i Triduum Paschalne*, Warszawa 2007.
- Leon Wielki, *Kazanie 3 na Objawienie Pańskie*, w: *Liturgia Godzin*, t. I: *Okres Adwentu. Okres Narodzenia Pańskiego*, Poznań 1982.
- Leon Wielki, *Mowy*, tłum. K. Tomczak, Poznań 1957.
- Lewis C.S., *Cztery miłości*, Warszawa 1962.
- Loyola I., *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 2002.
- Maksym, biskup Turynu, *Kazanie 53*, w: *Liturgia Godzin. Codzienna Modlitwa Ludu Bożego*, t. II: *Wielki Post. Okres Wielkanocny*, Poznań 1984.
- Mszal Rzymski dla diecezji polskich*, Poznań 2010.
- Quenot M., *Zmartwychwstanie i ikona*, Białystok 2000.
- Schönborn Ch., *Ikona Chrystusa*, Poznań 2001.
- Starożytna homilia na Świętą i Wielką Sobotę*, w: *Liturgia Godzin. Codzienna Modlitwa Ludu Bożego*, t. II: *Wielki Post. Okres wielkanocny*, Poznań 1984.
- Špidlik T., Rupnik M.I., *Mowa obrazów*, Warszawa 2001.

Słowa kluczowe: ikona, obraz, antropologia

ANTHROPOLOGICAL DIMENSION OF THE ICON OF CHRIST

Summary

The Catechism of the Catholic Church in 1992 drew attention to the need for a greater reception of the Council of Nice II. This resulted in the extension of studies on the icon in Polish theology. Testing horizons have been set. They are dominated by Christological and Mariology themes. Less attention is paid to the anthropological dimension. Meanwhile, thinking about the icons of Christ leads to the discovery of the mystery of man.

Keywords: icon, image, anthropology